Nr. 54. Lwów, Czwartek dnia 23. Lutego 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane" za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk;** odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław.**

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie.			
Dziś: Romany P.	Własyja mucz.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA	**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na kozły (rogacze), słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce. i ptactwo wodne i błotne w ogólności.	Wschód słońca o 6 g. 56 m.
Jutro: Macieja ap.	Meletya ar.	przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.		Zachód „ o 5 g. 30 m.
Pojutrze: Anastazji.	Martyniana.			Barometr 761. Mróz.

„Polizei! Polizei!"

Wszyscy zwolennicy martwoty politycznej, ograniczenia swobód obywatelskich, marzyciele o powrocie „dawnych lepszych czasów", kiedy to interes państwa, interes ogółu redukował się tylko do interesu *kilku rodzin uprzywilejowanych*, długo jeszcze odczuwać będą razy, jakie im zadali reprezentanci ludu w dwudniowej dyskusji nad ustawą „o unormowaniu stosunku władz akademickich do akademików". Minister Gautsch miał widocznie złych doradców, kiedy mógł się zdecydować do wniesienia podobnej ustawy ograniczającej swobody pewnej klasy obywateli, płacących najcięższy podatek, bo podatek krwi.

Brzmienie tej ustawy i sposób jej bronienia w Izbie posłów, musiały wywołać odpór w rodzaju mowy Pernersdorfera, który podobnie jak jego przyjaciel polityczny dr. Kronawetter, w tym wypadku zastosować musiał przysłowie niemieckie: „auf einen groben Klotz gehört ein grober Keil". Ale co najdziwniejszem było. Oto reprezentanci wstecznictwa w Radzie państwa, książęta Liechtensteiny, Schwarzenbergi, hrabiowie Clamy, Hohenwarty, księża Karlony, Greutery i reszta falangi reakcyjnej nagle jakby oniemieli i nie mieli odwagi, aby podniesione przez Pernersdorfera zarzuty zbijać. Czuli widocznie całą wagę faktów przez niego przytoczonych. Proste zaprzeczenie nie byłoby wystarczyło. Dzielniejszymi jednak okazują się ci rycerze — w konspirowaniu. W otwartym boju parlamentarnym odwaga ich opuściła, tylko niema złość szarpała ich wnętrze, gdy słuchali jak mąż z „ulicy" gromił postępki „złotej młodzieży".

Po skończonej jednak dyskusji jawnej w parlamencie duch wstąpił w tych „walecznych". Codziennie odbywają „konserwatyści" tajne schadzki i tam konspirują przeciw Smolce, prezydentowi Izby, który szanuje wolność słowa, tam spiskują przeciw parlamentaryzmowi austrjackiemu w ogóle. Smolce zarzucają, iż on w dwudniowej dyskusji sądził się być prezydentem parlamentu w Paryżu, Londynie, Rzymie, a wreszcie i Budapeszcie, a nie we Wiedniu, że on mowcom Türkowi, Wasatemu i Pernersdorferowi, kiedy ci za nadto ostro krytykowali pana Gautscha, nie odebrał im głosu, czego się tak natarczywie z prawicy domagano. — „Smolka ustąpić musi" to jest najnowszym ich hasłem i pod tym hasłem wnet rozpoczną rokowania z klubami „autonomicznemi" prawicy z przywódcami staro-czechów i Koła polskiego, obrońcami „równouprawnienia narodowości". Z agitacją przeciw Smolce „dozwalającemu na „takie" wybryki parlamentarne" łączy się i konspiracja przeciw samej swobodzie słowa z trybuny parlamentarnej.

Regulamin izbowy (Geschäftsordnung) musi być zmieniony — odważnie wołają ci ludzie, którym w pełnej Izbie na wszelkiej odwadze zbywało. Regulamin musi być obostrzony, tj. wolność słowa w parlamencie musi być zniesioną.

Słowem wstecznicy wołają teraz donośnie „Polizei! Polizei! Polizei przeciw anarchistom. Polizei przeciw studentom, Polizei przeciw antisemitom, Polizei przeciw semitom, wreszcie Polizei i przeciw Kronawetterom i Pernersdorferom i innym mowcom śmiącym od czasu do czasu wytknąć publicznie gorszące wybryki tych, co się mienią być sternikami porządku.

Ze smutkiem skonstatować musimy, że to wołanie wsteczników niemieckich o policję — doznaje *pośredniego poparcia i w naszym kraju, a to ze strony tych, od którychby się tego spodziewać najmniej należało.* Mamy tu na myśli pewne *oportunistyczne* kierunki w organach za niezawisłe uchodzących. Oświadczyliśmy tym dziennikom już w niedzielę, iż ustawy, o których mowa, mają być ustawami ogólnemi, które raz uchwalone i sankcjowane obowiązywać będą zarówno we Lwowie i Krakowie, jak i we Wiedniu.

Wobec najnowszego dążenia wsteczników niemieckich, o ograniczenie wolności słowa w parlamencie, obawiać się należy, że nasi oportuniści „liberalni" pod płaszczykiem liberalizmu znów pospieszą na pomoc Liechtensteinom, Hohenwartom i innym, motywując to tem, iż obostrzenie regulaminu Izbowego skierowane jest w pierwszym rzędzie przeciw prusofilowi Knotzowi, antysemicie Pattaiowi, demokratom: Kreuzigowi, Kronawetterowi i Pernersdorferowi, a zatem nas Polaków nie obchodzi. Dokąd jednak nasz obóz liberalny, krocząc w takich kwestjach dalej po drodze oportunizmu, zajdzie, smutno pomyśleć. My zawczasu wołamy: Nie chodzi tu wcale o ukrócenie ekscesów parlamentarnych kilku posłów, ale *o zamach na parlamentaryzm w ogóle* i dla tego nam niewypada wspólnie ze zwolennikami średniowiecznych stosunków wtórować w wołaniu „Polizei! Polizei!".

„Nędza Galicji w cyfrach."

X. Wyczerpaliśmy wczoraj streszczenie głównej, cyfrowej i faktycznej części książki p. Szczepanowskiego, części bez kwestji najważniejszej i stanowiącej jej niespożytą wartość. W streszczeniu naszem staraliśmy się nie pominąć ani jednego ważniejszego szczegółu, ani jednego szerszego uogólnienia, chociaż z żalem wyznać musimy, że i to, co z konieczności pominiętem zostało, że każda najmniejsza obserwacja p. Szczepanowskiego warta jest bliższego zastanowienia się.

Wszystkie obserwacje i wnioski p. Szczepanowskiego przedstawiliśmy jego własnemi słowami i wyznajemy otwarcie, że dotychczas nie spotykaliśmy w naszej literaturze ekonomicznej książki, pisanej tak jasno, żywo, a zarazem tak ściśle przedmiotowo i bez frazesów, jak „Nędza".

Uwagi nasze do pierwszego rozdziału pracy p. Szczepanowskiego, spowodowały szanownego autora do przesłania na ręce redakcji *Kurjera Lwowskiego* następującej repliki, którą tutaj jako pożądany dodatek do faktycznej strony jego książki z przyjemnością umieszczamy, zanim w dalszym ciągu przyjdziemy do rozpatrzenia wniosków praktycznych i owego „programu energicznej polityki ekonomicznej", który przedkłada p. Szczepanowski w drugiej części swej książki.

Oto dosłowne brzmienie listu p. Szczepanowskiego, zawierającego odpowiedź na naszą uwagę o liczbie ludności galicyjskiej:

„Z przyjemnością konstatuję, że jeden z celów mojej publikacji o „Nędzy galicyjskiej" osiągniętym został, tj. że stała się ona powodem fachowej dyskusji nad przedmiotami pierwszorzędnej wagi. *Kurjer Lwowski* otwierając swoje szpalty dla tak sumiennej i pracowitej krytyki mojego dziełka jak ta zamieszczona u niego przed kilkoma dniami przyczynia się do wychowania publiczności w ścisłem rozważaniu kwestyj społecznych. Przyznaję również, że słusznem było pytanie waszego recenzenta, skąd ja wziąłem cyfry zaludnienia Galicji znacznie wyższe jak te, które są podane w „Roczniku statystycznym".

Pozwalam sobie na to pytanie odpowiedzieć, ponieważ ta odpowiedź zarazem porusza naszą najważniejszą kwestję społeczną tj. czy produkcja żywności wzrasta u nas w tej samej mierze jak zaludnienie czy nie.

Cyfry zaludnienia Galicji, do których się odwołuje wasz recenzent, odnoszą się do spisu ludności z dnia 31. grudnia 1880. Obecnie są one zupełnie przestarzałe, albowiem w tych siedmiu latach, które nas dzielą od ostatniego spisu ludności, ta ludność pomnożyła się o całą siedmioletnią zwyżkę narodzin nad śmierciami tj. o przeszło *czterysta tysięcy głów*. Dodając ten przyrost ludności do cyfry niespełna sześciu miljonów ludności z końcem roku 1880, otrzymuje się cyfrę 6,400.000 mieszkańców, jako zaludnienie z początkiem roku 1888. Cyfra ta podzielona przez cyfrę obszaru tj. 78.500 kilometrów kwadratowych daje przeciętne zaludnienie 81 i pół głów na kilometrze. Ażeby uniknąć wszelkiej przesady, zaokrągliłem to na 80 głów i cyfrę tę przyjąłem jako podstawę moich kalkulacyj.

Dodaję, że cyfr moich zaludnienia Królestwa Polskiego, Węgier i innych krajów również nie ma w żadnych przestarzałych podręcznikach lub publikacjach urzędowych. Cała moja książka odnosi się, o ile można, do chwili obecnej. Wszystkie cyfry dawniejsze są skorygowane do bieżącego roku podług prawideł przyjętych w statystyce. Nie było to potrzebne do przeprowadzenia mojego argumentu. Nędza Galicja dałaby się była uzasadnić równie dobrze na podstawie cyfr z r. 1881, ale obraz chociaż przedstawiający ten sam ogólny charakter nie był tak prawdziwym jak nim jest obraz skreślony na podstawie najnowszych informacyj.

Wytłumaczenie to nastręcza mi pytanie, które może jeszcze dobitniej maluje charakter naszej „nędzy" niż jakikolwiek argument użyty w mojej publikacji tj.:

„Czy w ostatnich siedmiu latach produkcja rolnicza i przemysłowa Galicji powiększyła się w takiej mierze, ażeby wyżywić przybytek 400.000 ludności? Czy zarobek naszego ludu powiększył się w tym czasie o 20 miljonów złr. potrzebnych, ażeby tę dodatkową ludność wyżywić choćby na nędznej dawniejszej stopie?

Dosyć jest postawić takie pytanie, ażeby zrozumieć, że nasza „nędza" zwiększa się z każdym rokiem i że usunięcie jej coraz bardziej staje się najżywotniejszem zadaniem, nad którem nasze społeczeństwo pracować powinno.«

Kolonizacja niemiecka w Wielkopolsce.

Berlin 20. lutego. Przedwczoraj przyszedł pod obrady Izby deputowanych Sejmu pruskiego etat komisji kolonizacyjnej. Sprawozdawca komisji budżetowej baron Minnigerode zażądał w imieniu tejże komisji bezzmiennego zatwierdzenia dotychczasowej tej pozycji etatowej, co dało reprezentantom polskim księdzu Ostrowiczowi i p. Leonowi Czarlińskiemu sposobność wystąpienia przeciw instytucji, która przed dwoma laty stanęła jako pierwsze ogniwo owego łańcucha wyjątkowości, jaki nałożono ludności naszej pod panowaniem pruskiem. Obaj nasi mowcy, jak im w całej pełni przyznać należy, odezwali się pod względem treści i formy w sposób nie pozostawiający nic do życzenia, a z prawdami, których siły przekonywa-

jącej nie są w stanie zaprzeczyć sami nasi przeciwnicy, gdyby mogli odzywać się bez względów nakazywanych im przez rację stanu, gdyby chcieli odsłonić sumiennie zapatrywanie się własnych przekonań na działalność i następstwa działalności tej wyjątkowej instytucji dla stosunków naszej dzielnicy.

Obaj mowcy położyli przycisk na niedającą się zaprzeczyć okoliczność, że w ostatecznym razie wychodzi praca komisji kolonizacyjnej na propagandę protestantyzmu, ponieważ, jakkolwiek minister rolnictwa dr. Lucius zaręczył, iż katolicy zasadniczo nie są wyłączeni od uczestnictwa w korzystaniu z praktykowanej kolonizacji, faktycznie przecież nie było jeszcze przypadku, aby jakibądź Niemiec katolik z owej kolonizacji korzystał, aby wszystko, co się w naturalnym skutku kolonizacji dzieje, urządzenie szkół, stosunków gminnych i kościelnych, nie wychodziło wprost na propagandę protestantyzmu.

Obaj mowcy również kładli przycisk na charakter tej instytucji i prawa, które ją wywołało, przy której to sposobności nie żałowali barw i epitetów należytych.

Z mowy ks. posła O s t r o w i c z a podajemy ustęp następujący:

„Memorjał komisji kolonizacyjnej wspomina o licznych ofertach majątków. Z majątków w ręku Polaków miano ofiarować 102, a z majątków w ręku Niemców 114, z własności włościańskich polskich 73, niemieckich 48. Z prawdziwą ironją dodaje memorjał do tego uwagę: „że polscy właściciele już prawie wcale się nie wahają wchodzić z komisją kolonizacyjną w bezpośrednie układy i że manipulacja załatwiania interesów zjednała sobie zaufanie państwa.“

Jeśli jednakowoż nietylko Polacy, mości panowie, ale także i Niemcy komisji ofiarowali swe dobra na sprzedaż — a wiemy bardzo dobrze, że rząd nie chce zakupywać majątków niemieckich — to cóż z tego wynika? Nic innego, mości panowie, jak że w obu prowincjach panuje okropna bieda rolników.

Jeśli osoba prywatna wyzyskuje i obraca na własną korzyść nieszczęśliwe położenie osoby drugiej, natenczas nazywamy to u siebie co do osób prywatnych — lichwiarstwem. To zresztą nie jest rzeczą nową. Rząd pruski przecież zawsze każdą kryzys dziejów polskich zużywał na to, ażeby rugować polską własność. Kiedy po wojnach napoleońskich, jak wiadomo, wszystkie majątki ziemskie były do najwyższego stopnia obdłużone, naczelny prezes pruski Schoen korzyści moratorjum zaprowadził tylko dla właścicieli niemieckich, poczem bezzwłocznie nastąpiła subhasta majątków polskich i sprzedaż ich w ręce niemieckie. Tego samego doświadczyliśmy później 1830 roku, rok 1848 i 1863 także wiele mogłyby o tem opowiedzieć. Tak samo postępuje rząd pruski i dzisiaj z Polakami, a umie bardzo dobrze korzystać z naszego smutnego położenia. Biedni, którzy się w tak smutnem położeniu znajdują, spodziewać się mogą z jednej strony niedoli i nędzy, a z drugiej majątku i mienia. Natenczas przychodzi rząd z worem pieniędzy i wodzi na pokuszenie tak bardzo doświadczonych. Słabi ulegają i wybierają pieniądze: uwolnią się tem samem wprawdzie od nędzy materjalnej, ale za to nigdy i przenigdy od nędzy moralnej. (Bardzo słusznie! na ławach polskich).

Już dzisiaj przecież rząd odwdzięcza się im szyderstwem i urąganiem i cieszę się z tego, ażeby się o tem dowiedziały osoby interesowane, „iż polscy właściciele już prawie się nie wahają wchodzić w bezpośrednie układy z komisją kolonizacyjną“.

„My, mości panowie, takich Polaków, którzy lekkomyślnie i płocho własność odziedziczoną po ojcach sprzedają, nie możemy uwolnić od ciężkiego zarzutu, tem więcej, że wiedzą, jakie cele rząd przytem ma na oku. Historja—chcę to z tego miejsca powiedzieć do mych rodaków — i ich potomkowie uczynią im ciężki zarzut, a sądzę, że prędzej czy później także ich własne sumienie.

Ciężarem jednakowoż cetnarowym, mości panowie, cała wina moralna spada na rząd. Jeśliby rządy były rządami ojcowskimi, a nie rządami stronniczymi celem uwzględnienia części tylko poddanych, (bardzo słusznie! na ławach polskich), natenczas powinnyby one z równą pieczą wziąć w opiekę wszystkich właścicieli bez różnicy wyznania i języka. Zamiast tego, korzysta rząd z niedoli właścicieli polskich, ażeby im odebrać ich po ojcach odziedziczone mienie.

Niechaj nikt nam nie zarzuca znanego zdania: volenti non fit iniuria (chcącemu nie dzieje się krzywda). To byłoby tu niestosownem. Używa się tu bowiem przewagi państwowego 100 miljonowego funduszu na cele stronnicze, na wykupywanie jednych, a na korzyść drugich. Takiemu przedsięwzięciu, mości panowie, nigdy błogosławieństwo nieba towarzyszyć nie będzie.“

P. C z a r l i ń s k i napiętnowawszy w podobny sposób postępowanie rządu podniósł parę nowych charakterystycznych okoliczności.

„Przy debatach zeszłorocznych kładł deputowany p. Rauchhaupt, jeśli się nie mylę i pan Wehr główny przycisk na to, że prawo rzeczone bynajmniej ani przeciwko chłopom ani przeciwko robotnikom polskim nie jest wymierzone, ale że im to przeciwnie ma wyjść na korzyść. A dziś, mości panowie, jakżeż sprawa ta wygląda. Należałoby panom czytać tylko listy tych ludzi, którzy mieli szczęście dostać się pod zarząd komisji kolonizacyjnej!

Przytoczę tu panom tylko jeden jedyny przykład, nazwisk naturalnie nie wymieniając, by odnośnym osobom nie szkodzić. Wielce nie miłą zdaje się to być w każdym razie rzeczą, że zarząd stumiljonowego funduszu kilku biednym polskiego pochodzenia wsparcie na pomieszkanie przyznawać musi. Starzec pewien, który przez lat 25 w jednej i tej samej wsi pracował, staje się niezdolnym do pracy i żąda na to urzędowego poświadczenia od powiatowego fizyka. Na mocy tegoż urzędowego poświadczenia, które każdemu z panów chętnie przedłożyć jestem gotów, namyśla się tedy ów administrator wsi na kolonizacją nabytej, a wiedząc, że go nie będzie mógł oddalić, robi z nim podstępnie kontrakt dzierżawny celem przesiedlenia go tym sposobem do innej gminy, widocznie w tym jedynie celu, by nie mógł korzystać z przysługującego mu prawa zamieszkiwania nadal w tej samej gminie. Gdy na to wsparcia potrzebujący starzec oświadczył administratorowi, że na mocy podobnego kontraktu nie byłby w możności się wyżywić, odrzekł mu nowy ten cywilizator: *Wy Polacy jak psy po ulicach leżeć musicie i żreć cokolwiek!* — lecz co, tego panom w tej sali powtórzyć nie mogę. Bardzo charakterystycznym jest w owym kontrakcie jeden dodatek: „Gdyby odnośny człowiek przewinienia się jakiegoś pod względem politycznym lub jakiegokolwiek bądź innego dopuścił, to dyrekcji przysługuje prawo kontrakt powyższy za kwartalnem wypowiedzeniem zerwać“.

Z drugiej strony, mości panowie, wyklucza się tu całkiem wbrew ustawom konstytucyjnym i wbrew prawu krajowemu *polską parcelację*, które to prawo nie ma żadnego ograniczenia woli pojedynczego człowieka. Mam tu pod tym względem bardzo obszerny materjał pod ręką, nie chciałbym przecież nużyć tem panów, niektóre atoli rzeczy muszę tu jednak przytoczyć.

W powiecie chełmińskim znajduje się wieś rycerska Szlachecki Wałdów, której grunta poprzedni właściciel Hirsch Aronsohn, kupiec, żyd, rozdzielił był pomiędzy 43 małych właścicieli, a druga część dostała się w ręce małżonków Piottuch-Kubickich. Ci właściciele nie będąc zadowoleni z tego nabytku, postanowili także chwycić się parcelacji i w tym celu utworzyli spółkę, która nasamprzód miała ten grunt wziąć w dzierżawę na lat 30 — i udali się do wydziału powiatowego z zapytaniem, czy to należy uważać jako kolonizacją w myśl §. 18. prawa z dnia 15. sierpnia 1876, ewentualnie z wnioskiem o przyzwolenie. Jakkolwiek wydzierżawienia dóbr jakiej spółce zapisanej samo przez się bynajmniej nie należałoby uważać na kolonizacją, ponieważ do istotnego znamienia kolonizacji przynajmniej należy wzniesienie nowych domów mieszkalnych po za pobudowaną już osadą, to jednak przedsiębiorstwo to zostało

---

30)

Miłość królowej.

Napisał
Udo Brachvogel.

(Ciąg dalszy.)

Po najpiękniejszym dniu, nastąpiła noc najpiękniejsza. Prócz kilku mniej pięknych pokoi, które tryumwir dla siebie zatrzymał, cały pałac był oddany do rozporządzenia królowej Egiptu. Sypialnia jej, znajdowała się od strony pobliskiego morza. Z tamtej strony tego morza, było jej królestwo. Jej królestwo, które przed jedenastu laty odziedziczyła po ojcu, przed siedmiu laty w darze otrzymała od Juljusza Cezara, a przed siedmiu godzinami napowrót zdobyła na Marku Antoniuszu. Przed siedmiu godzinami — to był drugi wielki tryumf jej życia! Gdy przed temi siedmiu laty, potężny Cezar, wszechwładny pan Rzymu, nad Nilem się ukazał, uczynił to celem odebrania młodej księżniczce państwa, o którego koronę spierała się ze swoim bratem. Zamiast tego, bawił tam długie miesiące, skrępowany więzami ukoronowanej czarodziejki, zaniechał zwycięstw dla jej uśmiechu i nagle kazał światu ogłosić, że Egipcjanka urodziła mu syna, Cezariona. Spadkobiercą, którego mu nie mogła dać Rzymianka, obdarzyła go, dla dopełnienia miary szczęścia, najpiękniejsza kobieta Wschodu. Gdy Egipt opuszczał, pozostawił go, dwudziestojednoletniej królowej, o kilka prowincji powiększony.

Od tej chwili minęło lat siedm. Piękność Kleopatry doszła do swego szczytu. A z nią połączył się najmilszy wdzięk kobiety. Nadzwyczajna gracja znamionowała wszystkie jej poruszenia, a postawa odznaczała się nieokreślonym powabem i szlachetnością układu. Nawet najgwałtowniejsza namiętność nie była w stanie odebrać tej szlachetności, cechującej jej postać. Nietylko z każdego rysu jej oblicza przemawiała wyższość, lecz z każdego fałdu jej szaty widniał majestat. Wiedziała o tem i zaprawiała się w tem, czem rozum mężczyzny można usidlić. Jej oczy ciskały niszczące płomienie. Żaden wzrok nie był w stanie wytrzymać ich ciemnej, a zarazem błyszczącej barwy. Gdy się podniosły ku niebu, to promieniły się niebiesko, jak południowe niebo. Szmaragdu barwę przybierały, gdy spoglądała na zieloność łąki. A gdy spoczęły na tle ciemnem, natenczas świeciły jak przepaściste głębie tajemnic nocy. Do tego usta, które umiały i najswawolniej żartować i najwymowniej milczeć, usta, zdolne tego, kto ich się raz dotknął w pocałunku, o stratę rozumu przyprawić. Najmilsza pustota, najbardziej wzruszające błaganie kobiecej bezsilności, najwyszukańszego dowcipu kolce lub nieposkromionej namiętności pomieszane tony — wszystko to zarówno tym ustom służyło. Lecz jeden przymiot posiadała Kleopatra, przedewszystkiem. Nie dość, że sama była piękną, ale umiała także wszystko, co z nią miało styczność, w dziedzinę piękna podnieść. Była marnotrawnicą i świat ją za to potępiał, lecz każda z jej ekstrawaganncyj nosiła znamię szlachetności i poezji. Już od młodości przyzwyczaiła się, że każde jej życzenie natychmiast się urzeczywistniało. Poddani drżeli przed najlżejszą zmarszczką na jej czole; za jej najmniejszy uśmiech, daliby się ukrzyżować. Nigdy nie doznała odmowy; opór nie pokrzyżował nigdy jej zachceń. Niezmiernego przepychu, którym się otaczała, nie bronili jej doradcy. Czyniła nim zadość tylko temu wyższemu prawu, które nakazuje istnienie przyozdabiać, gdyż tym sposobem się uszlachetnia. I tak zrobiła ze swojego istnienia utwór poetyczny, w którym rzeczy zwyczajne były baśniami, a niesłyszane tylko rzeczami codziennemi.

Drugi wielki tryumf swego życia święciła dzisiaj. Wiedziała dobrze co ją właściwie czekało. Potrafiła otoczyć nieprzyjacielskiego wodza szpiegami tak przy stole jadalnym jak i w komnacie sypialnej. A przecież podjęła walkę. Wprawdzie całą potęgą broni, którą posiadała, a cóż znaczył hełm i pancerz tryumwira w obec tejże? I zwyciężyła. Gdzie spojrzała, wszędzie spostrzegła swój tryumf. Lecz jej duch syreny musiał jeszcze dokończyć co powab ciała rozpoczął. A przecież nie była to jedynie dumna radość z tego zwycięstwa, która ją przepełniała. Szybciej jeszcze biło jej serce na myśl: że ten mąż z powiewającym pióropuszem z głową dumnie jak bożek podniesioną, który ją na brzegu Cydnu powitał, że ten mąż i Marek Antoniusz tryumwir, była to jedna i ta sama osoba!

Milcząc siedziała w swej sypialni na krześle z wysokiem oparciem z bogato rzeźbionej kości słoniowej. Jej szata zsunęła się z szyi i ramion. Natomiast okrywał je płaszcz z rozpuszczonych bujnych włosów. Iras, niegdyś towarzyszka zabawy, teraz jej powiernica zlewała je olejkiem nardowym, ze złotej wazy, koryntckiej roboty. Mil-

przez wydział powiatowy bez bliższego uzasadnienia uznane za kolonizację i pozwolenia odmówiono.

Postępowanie władzy w tym względzie jest nieprawnem i w najwyższym stopniu arbitralnem. (Głosy i niepokój).

Tak, mości panowie, może to się panom nie podoba, ale muszę panom jednak dowieść, że panowie wszyscy nastajecie na ludność polską".

„Podług tego wszystkiego, co się teraz u nas dzieje, należałoby się doprawdy zastanowić nad tem, a mianowicie przy dzisiejszej dążności do zmiany konstytucji, czyby nie było rzeczą o wiele prostszą zmienić art. 4 konstytucji w tym sensie: nie wszycy Prusacy są równi wobec prawa, resztę urządzają ministrowie swych wydziałów".

Z izby sądowej.

Kołomyja 20. lutego. *(Kara śmierci)*. Dzisiaj odbyła się rozprawa przed sędziami przysięgłymi w tutejszym sądzie obwodowym, o morderstwo popełnione na Ciechockich. Oskarzeni Humeniuk i Ćwikła zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie i na zapłacenie odszkodowania sierotom, mianowicie dwom starszym po 200 gld., zaś ostatnim trojgu młodszym po 400 gld., i na poniesienie kosztów około 200 gld. Humeniuk ma być nasamprzód powieszony, Ćwikła następnie. Skazanym pozostawiono trzy dni do namysłu.

Toruń 20. lutego. *(Proces prasowy)*. Przed izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego toczyła się dzisiaj (17. lutego) sprawa przeciwko redaktorowi *Gaz. Tor.* p. dr. Graffowi o podburzanie jednych warstw ludności przeciwko drugim. Prokuratorja królewska dopatrzyła się tej zbrodni w wierszu „Do polskiej dziewicy", który w num. 158 i 159 *Gaz. Tor.* w fejletonie był umieszczony. Sprawa zakonczyła się zasądzeniem obwinionego na 200 mrk. kary pieniężnej — nie opisujemy jej jednak teraz obszerniej — pisze *Gaz. Tor.* — ponieważ wyrok nie jest jeszcze prawomocnym. Przemilczeć wszakże nie można charakterystycznego ustępu z rozprawy sądowej. Na wniosek obwinionego polecił sąd p. dr. Nehringowi, profesorowi języków słowiańskich przy wszechnicy wrocławskiej, przetłómaczenie poematu „Do polskiej dziewicy", ponieważ tłómacz sądowy zeznał, że może tylko dosłownie wiersze na język niemiecki przełożyć, ale nie bierze na siebię odpowiedzialności za to, aby treść tego mistyczno-religijnego utworu wszędzie zdołał trafnie oddać. Równocześnie zażądał sąd od p. dr. Nehringa opinji co do treści poematu, a p. dr. Nehring jako biegły pod przysięgą i tłómaczenie pięknym wierszem białym sporządził i opinję oddał. W dzisiejszym terminie odczytano te elaboraty. Na pytanie zastępcy prokuratorji p. Meyera skonstatowano za pomocą świadectwa p. Rexa, że p. dr. Nehring jest Polakiem. Z tego tytułu zaczepił zastępca prokuratorji zeznanie p. Nehringa — wnosząc, że nie można do niego przykładać wagi *(kein Gewicht darauf legen)*, ponieważ p. Nehring jest Polakiem *(ein Nationalpole)*. Na wywód obrony, że w konsekwencji nie powinien się obwiniony poddawać sądowi rozpatrującemu sprawę, ponieważ się składa z Niemców *(Nationaldeutsche)* — nie odpowiedział p. prokurator. Nam zaś, kończy *Gaz. Tor.*, przypomniały te rozprawy owe czasy, kiedy w kodeksie karnym znajdowały się jeszcze przepisy, że żydom nie wolno wiary dawać jako świadkom w procesach, w których żyd jako strona lub jako obżałowany jest interesowanym. Prokurator wnosił na ukaranie obżałowanego więzieniem trzymiesięcznem.

Paryż 20. lutego. *(Proces Wilsona)*. Dzisiaj przesłuchano dalszych świadków w sprawie listów pani Legrand. W jednym z nich jest mowa o szkodliwym wpływie Wilsona i o dowodach przeciwko niemu świadczących. Badany o wyjaśnienie autor tego listu świadek Fourton, zaprzecza jego znaczeniu i twierdzi, że list pisany był w rozdrażnieniu.

Świadek Hutinet, fabrykant papieru opowiada, że Wilson zażądał od niego 200.000 franków na subskrybcję dla swojego dziennika, nie sądzi jednak, aby dekoracja jego była w związku z tem żądaniem, któremu nie uczynił zadość.

Wilson wyjaśnia, jako rzecz naturalną, że starał sobie pozyskać dla swojego wydawnictwa fabrykanta papieru. Bardzo obciążającem jest dla Wilsona świadectwo handlarza win Delisy'ego, któremu Wilson przyrzekł, iż zajmie się jego dekoracją i radził mu, aby pomówił z ówczesnym prezydentem ministrów Rouvierem. Rządowi jednak potrzeba pomódz dziennikami, na co zażądał od niego Wilson 100.000 franków. Architekt Sotty i szwagier świadka Boisteau potwierdzają, iż była mowa o pieniądzach, a gdy Delisy dać ich nie chciał, Sotty zatelegrafował mu: „Nic się nie da zrobić". Boisteau zeznaje, że z innej strony żądano od Delisy'ego 30.000 franków za dekorację.

Zeznania te robią na audytorjum i na Wilsonie przygnębiające wrażenie.

KRONIKA.

Drugi odczyt publiczny w szeregu urządzonych przez towarzystwo pedagogiczne odbędzie się w przyszły poniedziałek d. 27. bm. P. Leon Syroczyński przedstawi „Geognostyczną historję ziemi polskiej."

Kapela „Harmonii" produkowała się d. 20. bm. w sali kasyna miejskiego w koncercie urządzonym dla członków swoich wobec licznie zgromadzonej publiczności, która żywymi oklaskami wyrażała swoje zadowolenie z wykonania pojedyńczych utworów. Szczególnie cztery ostatnie numera programu były wypracowane i wykonane z uznania godną precyzją.

† **Stanisław Groblewski**, urzędnik banku hipotecznego zmarł w sile wieku po długiej chorobie piersiowej. Zmarły cieszył się szczerą sympatją kolegów i licznych znajomych. R. i. p.

† **August Emisberger**, adjunkt sądowy, zmarł 21go b. m. w 43 roku życia.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 25. bm. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: 1) „W wagonie", komedja w 1. akcie M. Gawalewicza. 2) Deklamacja. 3) „Jesienią", komedja w 1. akcie L. Świderskiego. Początek o godz. 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godz. 4. popołudniu.

Zaspy śnieżne na liniach wschodnich kolei Karola Ludwika usunięto o tyle, że od w c z o r a j kursują regularnie pociągi dzienne (1., 2., 7., 8., 101., 102., 107. i 108.) między Lwowem a Krasnem i Brodami, tudzież Podwołoczyskami. Pociągi nocne zaś nr. 9. i 10., tudzież 109. i 110. na razie jeszcze nie są puszczone. Powietrze jest mroźne przy silnym wietrze wschodnio północnym.

Walne zgromadzenie galic. Towarzystwa weterynarskiego odbędzie się na podstawie §. 9. statutu tego Towarzystwa we Lwowie d. 26. lutego br. w sali fizjologicznej szkoły weterynarji. Początek o godzinie 10. przed południem.

Dla wysłużonych ck. podoficerów wakują posady: 1) kancelisty przy ck. sądzie obwodowym w Samborze, ewentualnie przy innym jakim kolegialnym lub powiatowym sądzie, z terminem podań do 25. lutego. 2) Posada pedela przy zoologicznym instytucie w Krakowie z terminem podań do 27. lutego br. Oprócz tych wiele jeszcze innych posad służbowych i manipulacyjnych, zastrzeżonych wysłużonym ck. podoficerom, jednakże po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, w Morawie itd., o których bliższą wiadomość pod względem warunków kwalifikacji i dotacji powziąć można w biurze IV. depart. magistratu.

Zatory na Wiśle. Czytamy w *Czasie:* Kilku ciekawych Krakowian odbyło w niedzielę wycieczkę prawym brzegiem Wisły ku wiosce Brzegom, celem zwidzenia aż dotąd sięgającego zatoru na Wiśle. Woda znacznie tutaj opadła, o czem świadczą kry, tu i ówdzie na niżej położonych gruntach osiadłe. Poza Brzegami jednak przerwaną jest komunikacja tą drogą ku Niepołomicom wskutek częściowo zalanej drogi, względnie lodów na drogę wyrzuconych. O ile z miejscowych tych oględzin osądzić można, to wsiom niżej położonym w sąsiedztwie Niepołomic grozi niebezpieczeństwo wylewu z powodu, że prawy brzeg Wisły wcale nie jest obwałowany. Gdy włości te bardzo częstemi nawidzane są powodziami, należałoby koniecznie zabezpieczyć je przed wylewami za pomocą wałów, jak to już w części na przeciwległym lewym brzegu wykonano.

Komenda wojskowa wobec niebezpieczeństwa, ja-

---

cząca, jak jej pani, rozczesywała te włosy długo i starannie grzebieniem posmarowanym poprzednio pachnącem ciastem.

Nagle odrzuciła królowa ciemne loki w tył głowy, a chwytając rękę powiernicy, zawołała porywczo:

— Iras, do dzisiejszego dnia nigdy nie widziałam męża!

— Jakto? — zapytała Iras; a po chwili dodała: — A Cezar?

— Czy chcesz mnie swojem przypomnieniem poniżyć? — zawołała pani gniewnie: — Zapomniałaś już, że miałam wstręt do jego łysej głowy i wąskich ust?

— Ale on był największym mężem na świecie, a ty byłaś jedyną kobietą, prócz bogini zwycięstwa, którą kiedy kochał.

— Kochał? — zawołała królowa. — Nie, bogowie nie wlali mu w serce miłości. Chełpliwość i próżność trzymały małego olbrzyma u stóp moich. Świat miał o nim powiedzieć, że jest wszechmocnym, wszechpotężnym; a tak jak w swojej młodości był najzręczniejszym tancerzem i deklamatorem w późniejszych latach największym wodzem i politykiem toż chciał także i najpiękniejszą kobietę posiadać i jako kochanek uchodzić za najbardziej zazdrości godnego ze śmiertelników...

Zatrzymała się. Dreszcz obrzydzenia nie dał jej dokończyć.

— Czyż ty nieznośna — poczęła po chwili — nie umiesz o niczem innem ze mną mówić tylko o Cezarze? Lepiej wróć mi tę młodość, którą mu poświęciłam. O Iras — i szczególniejszym ogniem zapłonęły oczy królowej. — Teraz, teraz dopiero miał przyjść czas tego poświęcenia. Przeklinam każdy dzień, który to serce śniło przedtem w tem poświęceniu! Przekleństwo każdemu, komu pozwoliłam oczy aż ku mnie podnieść, chciałabym ich wszystkich zetrzeć na proch gdybym ich życie miała w mych rękach!

I w coraz większem roznamiętnieniu oczy bladej królowej rzucały błyskawice.

— Skarżysz się na minione czasy pani — szeptała jej powiernica — a właśnie jeszcze jedno odniosłaś zwycięstwo, którego ci gracje Olimpu muszą zazdrościć!

Kleopatra zerwała się gwałtownie. Szaty opadły na posadzkę. Skrzyżowała ręce na piersiach i głosem od łez i radości drżącym zawołała:

— Właśnie dlatego! Zwycięstwo — tak! Z raną śmiertelną we własnej piersi! —

— A Antoniusz?

W śnie niespokojnym spoczywał na puszystych wezgłowiach swego łoża. Miał sen. Był wśród dzikiej wrzawy wojennej. Tuman purpurowego kurżu wzbił się do góry. Nieprzepartą siłą został za nim popchnięty. Nakoniec zapadł w morze, a on wraz z nim. Gdyby się fale z szumem nad jego głową zawarty, zerwał się przestraszony i tylko powoli przychodził do siebie. Przy świetle lampy, która z wysokiego spiżowego świecznika dokoła swe światło rzucała, poznał Makrobiusza swego ulubieńca czuwającego niedaleko łoża. Przywołał go do siebie:

— Co się stało? — zawołał. — A jakby sobie nagle przypomniał — dodał: — Czy ona tu jest rzeczywiście?

— Czy o boginię pytasz? — rzekł Makrobiusz.

Tryumwir rozśmiał się głośno.

— Więc o królowę Egiptu? — pytał sługa znowu.

— O królowę i boginię! — zawołał Antoniusz. — Czy tu jest rzeczywiście?

— Przybyła i twój zły humor zniknął.

— Tak — zawołał tryumwir — mój zły humor. Czy byłem surowym dla was? I dla ciebie także, Makro? — I otoczył ramieniem szyję ulubieńca.

— Tam leży mój hełm, weź go. Jest on z kosztownego materjału, a robota jedyna. Weź i zapomnij, że byłem szorstkim dla ciebie.

— A chłopiec Luciusz — zawołał Makrobiusz, którego spiew przy uczcie tak gniewnie przerwałeś? Jeszcze drży ze strachu jego wątła postać i nie prędzej odzyska jego gardło swe srebrne tony, aż się uśmiechniesz do niego.

— Jemu daj moją togę. Szlifowany kamień, u klamry na ramieniu, wart całą prowincję, ale daj mu go. A ażeby mógł ją nosić, gdy zostanie mężem, więc od jutra przestanie być niewolnikiem.

Opuścił się znowu na poduszki.

— Ona przybyła — szeptał — Kleopatra! I ten sam dreszcz zatrząsł jego ciałem, jak dzień przedtem, gdy pytał swego lekarza przybocznego: jakiego uczucia doznaje człowiek, gdy mu śmierć grozi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kie może Krakowowi i Podgórzowi zagrażać po ruszeniu lodów wskutek nieusunięcia zatoru pod Niepołomicami, — rozporządziła: Zaraz po ruszeniu lodów na Wiśle ostrzedz ludność Krakowa i Podgórza strzałami armatnimi.

Ciekawy widok przedstawiają w porze obecnej główne rynny zlewowe w wielu domach. Zniszczone na poły, zamiast odprowadzać nieczystości do kanału, wylewają takowe na dziedziniec. Rynny te umieszczone są najczęściej obok wejść do oficyn, można sobie przeto wyobrazić, jak wstrętną jest z tego powodu komunikacja z mieszkaniami. Póki mróz trzyma, zarazy tej nie czuć jeszcze, ale co będzie z nastaniem odwilży? Zwracamy na te nieporządki uwagę komisji sanitarnej.

Wyrębywanie lodu w rynsztokach, który w ciągu zimy miał czas nabrać grubości półtrzeciej stopy, odbywa się obecnie w sposób niewłaściwy. Stróże rąbią lód siekierami w samo południe, kiedy na ulicach panuje ruch największy, a rozpryskujące kawałki lodu biją w twarz osoby, znajdujące się na chodnikach. Skoro już zaniedbano wyrębywania tak dalece, że trzeba je teraz uskutecznić siekierami, to należałoby tę czynność odbywać wczesnym rankiem.

W drodze. Handlarzowi Berkowi Landauowi, który jechał na kolej o godzinie 7. rano, skradziono z dorożki sakwojaż, w którym znajdowały się rzeczy, wartości 80 gld. Obwinieni o spełnienie tej kradzieży są dwaj izraelici, których policja poszukuje.

Nieudany debiut. Na ulicy Stryjskiej, l. 35, ze sklepiku Chaima Bidera przez oderwanie kłódki skradziono kilkanaście skór i 30 funtów świec stearynowych. Kradzież popełnił rodzony brat Bidera, który wyszedłszy z wojska, przy nim zamieszkał. Pod groźbą policji wyznał nareszcie, że skradł towar razem z Mikołajem Grzęda, w którego mieszkaniu rzeczy te odnaleziono.

Ze wstydu. Onegdaj w m. sądzie deleg. skazano służącą Jadwigę K. na 4 dni aresztu za drobne sprzeniewierzenie się na szkodę swych chlebodawców. Zasądzona wniosła odwołanie się do wyższej instancji, przeto na razie ją zwolniono. Przybywszy do mieszkania pod l. 4. przy ul. Grodecko-janowskiej, spakowała wszystkie rzeczy do kufra, który zamknęła i napisała kartkę, by rzeczy oddać jej siostrze. Sama zaś w przystępie rozdrażnienia wybiegła na ulicę, a wróciwszy po chwili oświadczyła, iż się otruła. I w rzeczy samej po chwili padła bez przytomności. Rzucono się jednak na jej ratunek, a sprowadzony natychmiast lekarz podanym antydotem przywrócił ją do życia, poczem odesłano ją do szpitala.

Upadek. Zamieszkała na ulicy Balonowej l. 3. Anastazja Wiercińska, idąc wczoraj wieczór za interesem do krawca Rzechowicza na 2. piętro domu l. 24 przy ul. Żółkiewskiej, skutkiem pośliznięcia się spadła ze schodów i uległa złamaniu nogi w kolanie. Odwieziono ją do szpitala.

Rabunek. Do jednego z rewizorów policyjnych zgłosił się wczoraj na ulicy Abraham Neuhof i zameldował, iż na ul. Janowskiej Antoni Malicki wyrwał mu z rąk żakiet i kamizelkę wartości 14 zł. Rabusia dotąd nie odszukano.

Przyjacielska kradzież. Do Mirosława Polanowskiego, oficjalisty prywatnego przyszedł przyjaciel jego Leon Głowiński prosząc o gościnę. Tej mu nie odmówiono, przyjęty jednak na noc, korzystając, iż przyjaciel wyszedł rano do zajęcia, ukradł mu 5 zł. gotówką i całą garderobę wartości 40 zł. Następnie ulotnił się i dotąd go nie odszukano.

Pożarem pałacu w Psarach wyrządzona szkoda wynosi około 100.000 gld., z urządzeniem, cenionem na 50.000 gld. Szkoda ubezpieczona jest tylko w wysokości 39.000 gld. Przy pożarze tym znikł parobek Pawło Jackow, a gdy niedopalone szczątki ciała ludzkiego znaleziono w zgliszczach, przypuszczać można, że tenże zginął w płomieniach.

Przestroga. Policja poszukuje znanego rzezimieszka Leona Stroińskiego, ponieważ sprawdzono, iż tenże w restauracjach i kawiarniach zabiera gościom niepostrzeżenie co najlepsze surduty lub kapelusze, pozostawiając natomiast inne, zupełnie znoszone. Onegdaj jeden z poszkodowanych odebrał mu swą barankową czapkę w restauracji, poczem rzezimieszek wypożyczył sobie chwilowo od restauratora porządny kapelusz. zostawiwszy mu w zastaw zupełnie nowy srebrny zegarek, ankier na 15 kamieni, genewskiej fabryki „Monnaro" nr. 9753 z łańcuszkiem bronzowym z mosiężnym kluczykiem, po który się już nie zgłosił. Widocznie ten zegarek pochodzi z jakiejś kradzieży.

Składki. Złożono w administracji naszego pisma. Dla dyetarjusza, (ulica Łyczakowska, l. 83 F.). Z przeniesienia gld. 1.—, R. C. 1.—. Razem 2.—, wypłacono 1.—, pozostaje 1.—.

Dla weteranów z roku 1831. Z przeniesienia gld. 41.65, Tadeusz Lange 4.—. Razem 45.65.

Dla biednych do uznania redakcji. Z przeniesienia gld. 1.—, X. J. Z. z Sokala 10.—. Razem 11.—.

Dla żołnierza z roku 1863 (Magoczy). Z przeniesienia gld. 10.—, W. L. 1.—. Razem 11.—, które obdarzonemu wypłacono.

Dla F. Czarneckiej. Franciszek Wolski gld. 5.—, A. P. 2.—, N. N. 1.—, A. S. 2.—, K. R. 1.—, N. N. 4.20, N. N. 1.—, J. Cirok 1.—, W. P. 1.—. Razem 18.20, wypłacono dnia 18. lutego 16.20, pozostaje 2.—.

Świętokradztwo. Piszą nam z Peczeniżyna: Dotychczas niewyśledzony złoczyńca wdarł się w nocy z dnia 18. na 19. bm. przez okno do przedsionka kościoła rz. kat., i tam skradł nieznaczną kwotę z dwóch skarbonek. Z przedsionka chciał się dostać przez główne drzwi do kościółka, gdyż nawet zamek tychże naruszył, lecz prawdopodobnie został spłoszony, niedokończywszy swych karygodnych zamiarów. Śledztwo wdrożone, podejrzenie pada na chłopca, liczącego około lat 18, z Łanczyna, który noc przedtem skradł rzeczy i kosztowności naczelnika tutejszego sądu powiatowego, za która to kradzież został oddany w ręce sprawiedliwości i do winy się przyznał.

Ze sztuki cukierniczej. Jedna z tutejszych cukierni sprzedaje obecnie własnego wyrobu cukry w bombonierkach, na których malowane są różne sceny z operetek i sztuk grywanych w naszym teatrze. Sceny naśladowane są z natury, a artyści sportretowani, skutkiem czego bombonierki te cieszą się dobrym odbytem.

Matejko, który wskutek nadmiaru pracy popadł ostatniemi dniami w stan wielkiego osłabienia, ma się o wiele lepiej. Dzięki pieczołowitym staraniom prof. Korczyńskiego i Paszkowskiego, rekonwalescencja postępować zaczyna normalnym trybem. Mistrz, pragnąc wykończyć na wystawę jubileuszową wiedeńską nowe swoje olbrzymie dzieło: „Kościuszko pod Racławicami", nadwerężył był nieoględnie swoje siły, niewyczerpany jednak organizm wyszedł na szczęście zwycięsko z ciężkiego przesilenia, dlatego też pospieszamy podzielić się tą wiadomością, która po chwilowem zaniepokojeniu będzie bez wątpienia przez ogół radośnie powitaną.

Adam Jazmund, rodem z Kowna, wezwany został za pośrednictwem rządu niemieckiego do Konstantynopola celem wystawienia tamże nowego dworca dla kolei wschodnich. Jazmund kończył instytut dróg i komunikacyj w Petersburgu, potem kształcił się w Berlinie i tam osiadł.

Samobójstwo — w celach naukowych popełnił w Wiedniu niejaki Arnold Żiwny, urzędnik tamtejszego wydziału krajowego, który od kilku lat cierpiał na uporczywe bole żołądka. Wszelkie środki lekarskie okazały się bezskuteczne i Żiwny zwierzył się przed jednym z swych przyjaciół, młodym medykiem, że zamierza sobie życie odebrać, prosił go zarazem, aby mu przyrzekł, że ciało jego odda jednemu ze znakomitych chirurgów wiedeńskich, aby zadecydował o rodzaju jego cierpień. Rozumie się, że przyjaciel przyrzeczenia tego dać mu nie mógł, natomiast zwrócił uwagę gospodarza, u którego Żiwny mieszkał, na stan jego. Mimo że odtąd strzeżono Żiwnego ściśle, pewnego poranku usłyszano w pokoju jego strzał, i znaleziono go bez życia. Dzień przedtem odwidził Żiwny medyka, przypominając mu swą prośbę.

Godebski swatem. Czytamy w *Kur. War.*: Sympatyczny gość nasz onegdajszy, laureat konkursowy, Cyprjan Godebski, mimowoli i bezwiednie wyswatał kochającą się parę. Pewien młody, początkujący dopiero rzeźbiarz w naszem mieście, przed kilku miesiącami pokochał się w posażnej córce jednego z przedsiębiorców mularskich, posiadacza kilku kamienic. Ojciec ani chciał słyszeć o związku córki z ubogim, nieznanym jeszcze rzeźbiarzem, który początkowo kształcił się w pracowni Godebskiego w Paryżu.

Napróżno przyjaciele i znajomi młodzieńca starali się zwalczyć opór ojca, niechcącego uwierzyć w talent i przyszłość młodzieńca.

— No, a gdyby Godebski zapewnił pana o talencie p. X.? — zapytał ktoś upartego ojca.

— Ha! takiej powadze mógłbym uwierzyć, chociaż nie zdaje mi się, aby to kiedykolwiek nastąpiło.

Przyjaciele młodzieńca wysłali natychmiast w jego imieniu list do Paryża, i uprzejma odpowiedź niebawem nadeszła. Godebski stwierdził rzeczywisty talent w młodym X., zaznaczył jednak potrzebę dobrego kierunku i studjów, po których można się od młodego artysty wiele spodziewać. Dokument ten ostatecznie zwyciężył wszystkie skrupuły ojca i ślub kochającej się pary odbył się jeszcze w styczniu. Nowożeńcy w zeszły czwartek składali bawiącemu w Warszawie artyście wizytę, wyrażając żywą wdzięczność, lubo Godebski, odpisując, nie domyślał się, że spełnia rolę swata, sądził bowiem, iż poleca tylko młodego człowieka jakiemuś protektorowi, który się pragnie zająć artystyczną przyszłością młodzieńca. Państwo młodzi niebawem wyjeżdżają na dłuższy czas za granicę, a rzeźbiarz, dzięki posagowi żony, będzie mógł kończyć dalsze studja.

Teatra ukraińskie w Rosji. Jak wiadomo czytelnikom naszym, istnieją w Rosji obecnie dwie trupy, które dają przedstawienia teatralne w języku ukraińskim — jedna pod dyrekcją znakomitego aktora i autora dramatycznego Marka Kropiwnickiego, druga zaś pod dyrekcją poety ukraińskiego Staryckiego. Lecz wiadomo zapewne również czytelnikom naszym, że równocześnie istnieje w Rosji ukaz carski, zakazujący przedstawień teatralnych w języku ukraińskim, który po myśli tego ukazu nie istnieje. Otóż ta sytuacja, pełna sprzeczności, przedstawia się faktycznie tak, że żadna trupa ukraińska nie śmie dawać przedstawień na Ukrainie, i musi jeździć przeważnie po miastach moskiewskich. Że ten nienormalny stosunek nie może korzystnie wypływać na rozwój sceny ukraińskiej, to rzecz oczywista. Otrzymujemy też w sprawie tej sceny z Ukrainy następującą notatkę: „W jesieni zeszłego roku zjechały się obie trupy w Moskwie, w całkiem niemiły sposób, robiąc sobie konkurencję. Czasopisma moskiewskie zaczęły wreszcie wyśmiewać teatr ukraiński. Wreszcie p. Kropiwnicki porzucił Moskwę i udał się do Petersburga. W dwa miesiące za nim przybywa do Petersburga i p. Starycki, zaangażowany ze swą trupą przez panią Nemethy, osobę „bardzo zbliżoną" do petersburskiego gradonaczalnika, jen. Gressera. Tej pani wydało się, że kieszeń jej ucierpi na tem, jeżeli obok trupy Staryckiego będzie w Petersburgu i Kropiwnicki. Wyrobiła więc swym wpływem dla p. Staryckiego takie privilegium odiosum, że Kropiwnicki „z przyczyn od niego niezawisłych", tj. po prostu na rozkaz policji, musiał wyjechać z Petersburga. Słychać, że p. Starycki napisał i przedstawiać będzie dramat „Bohdan Chmielnicki", w którym podnosi hetmana ukraińskiego za to, że się poddał Moskwie w r. 1654 w Perejesławiu.

Siedmnaście lat w kolebce. W Stockerau, koło Wiednia, żyje w pewnej niezamożnej rodzinie nieszczęśliwa kaleka nazwiskiem Marja Schumann, która przed kilkoma dniami obchodziła 17 tą rocznicę swych urodzin w tej samej kolebce, w której ją złożono 5. lutego 1871. Nieszczęśliwa jest mikrocefalką. Pod względem rozwoju umysłowego stoi na równi z niemowlęciem. Daru mowy ani myślenia nie posiada zupełnie; swe życzenia zdradza tylko nieartykułowanymi dźwiękami. Zadowolenie lub radość wyraża tylko wykrzywieniem ust, podobnem do śmiechu. Język silnie rozwinięty pozostaje w ciągłym ruchu, jak gdyby nie miał w ustach dość miejsca. Dziewczyna przyjmuje tylko napół płynne pokarmy, mimo że posiada zdrowe i silne zęby, język bowiem przeszkadza jej robić z nich użytek. Spi bardzo długo, nieraz 48 godzin jednym ciągiem, skulona w kołysce. W stanie czuwania nigdy nie jest spokojną, ciągle porusza rękami, nogami i językiem. Górna część ciała, ramiona i pierś, okazują normalny rozwój dziewczyny 17-letniej, natomiast głowa odpowiada głowie dziecka 10 letniego, nogi zaś są tak skarłowaciałe, że nie są w stanie udźwignąć ciała, tak, że biedna istota nie może ani stać, ani chodzić.

Narodziny w tramwaju. W niezwykłem tem miejscu urodził się onegdaj w Wiedniu pewnej wyrobnicy zdrowy syn. Konduktor i strażak ogniowy, jadący tymże wozem dostarczyli matce na razie pomocy.

Zawieje śnieżne panują także w Salcburgu, wskutek czego pociągi z tamtąd onegdaj do Wiednia nie nadeszły.

Śnieg w Anglji tak zasypał drogi publiczne i tory kolejowe, że żadne pociągi onegdaj do Londynu nie nadeszły.

Dwa tysiące ludzi postradało życie podczas trzęsienia ziemi w Yünnau (południowo zachodnia prowincja Chin). Jest to kraina górzysta, główne miasto tego nazwiska leży nad morzem i liczy 20.000 mieszkańców. Ludność jest wyznania mahometańskiego. Bliższych szczegółów jeszcze brak, to pewna, że w trzęsieniu, jakie kraj ten nawidziło, straciło życie 2000 ludzi.

Straszny cyklon szalał d. 20. bm. w Stanie Illinois w Ameryce. W Mout-Vernon zniszczył orkan przeszło 500 domów. Podczas tego wszczął się pożar, który pochłonął trzy części miasta, pomiędzy temi największe składy i magazyny; 29 osób jest zabitych, 100 ciężko okaleczonych. Szkodę obliczają na pół miliona dolarów. Nędza w mieście ogromna, z sąsiednich miast dowożą żywność i suknie.

Drukarnie i litografje w Królestwie. Według urzędowych wykazów tak się przedstawia liczba drukarń

i litografij w gubernjach Królestwa Polskiego: Ogółem w całym kraju istnieje 111 drukarń i 96 litografij, z czego na samą Warszawę wypada: pierwszych 57, drugich 49.

Dwunastoletni awanturnik. W tych dniach do zakładu bakterjologicznego w Warszawie przywieziono z aresztu policyjnego na kurację niewiadomego z nazwiska 12letniego chłopca z tak silnymi objawami wścieklizny, iż chory wkrótce po przybyciu do zakładu pod wpływem ataku choroby zaczął kąsać towarzyszów i służbę. Wkrótce lekarz ordynujący na zasadzie ścisłych obserwacyj doszedł do przekonania, iż chłopiec doskonale udaje chorobę. Wreszcie przyparty do muru mniemany chory zeznał, że nazywa sią Jan Wędrowny v. Podróżny v. Zadróżny, że jest wychowańcem domu podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus, zkąd, oddany do terminu, zbiegł od majstra. a opuściwszy Warszawę podróżował po carstwie, Bułgarji i Rumunii. Przytrzymany w jednem z miast na Podolu, nie mogąc się wylegitymować, odstawiony został jako włóczęga, do Warszawy i osadzony w areszcie. Tu, pokazawszy na ręku umyślnie zrobioną i świeżo zabliźnioną ranę, objaśnił, że w drodze pokąsany został przez psa wściekłego, przyczem zaczął naśladować szczekanie psa i rzucać się na innych aresztantów. W końcu dodał, że odległe podróże odbywał przeważnie pieszo, idąc za oddziałami wojsk lub rekrutami, od których dostawał żywność. a celem jego podróży było dostanie się do Indyj, dla zrobienia fortuny naboba. Niezwykły ten awanturnik udawanie wścieklizny przypłacił lekkiem zapaleniem płuc, a po wyleczeniu oddany został pod opiekę policji.

Kółko słowiańskie. Dziś w środę o godzinie 7 wieczór odbędzie się trzecie posiedzenie zwyczajne „Kółka słowiańskiego" w Czytelni akademickiej, na którem akad. Radowan Koszutyć odczyta rozprawę o „Hajduku Veliku Petrowiciu" bohaterze powstania serbskiego pod Karadziordziem w r. 1804—13, jednej z najwybitniejszych osobistości w nowszej historji serbskiej; Vuk Stefanowić Karadzić, ojciec literatury narodowej serbskiej, nazywa go Achillesem serbskim. Prócz tego akad. Sienicki będzie zdawał sprawę z pracy Edwarda Czyńskiego, umieszczonej w „Wiśle" pod tyt. Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiedlenia ludności polskiej. Wszystkich interesujących się Kółkiem słowiańskiem uprasza wydział o liczny udział.

Oliwa wyszła na wierzch. Przed rokiem skradziono p. Karolinie Rapp, zamieszkałej pod l. 4 na Błoniach, płaszcz aksamitny wartości 45 zł., o którą to kradzież posądzała poszkodowana krawca Grünspana. Ponieważ wówczas dowodów przeciwko obwinionemu nie było, uwolniono go, a obrażony krawiec zapozywał nawet podobno obwiniającą o oszczerstwo. Wczoraj, a więc po roku, szczególniejszym zbiegiem okoliczności wyszło na jaw, że rzekomo pokrzywdzony Grünspan istotnie płaszcz ów sprzedał za 11 zł. niejakiej Jetti Nocholer, która to w policji zeznaje. Wytoczono więc teraz oczywiście powtórnie sprawę fałszywie ambitnemu Grünspanowi.

Szczególniejszy dzień. Rzecz niezwykła w kronice policyjnej naszego miasta zdarzyła się wczoraj, albowiem nie spełniono żadnej kradzieży.

Wyścigi dla żartów urządzili sobie wczoraj w południe dwaj drążkarze na ul. Żółkiewskiej, Mateusz Kopeć i Jan Ćwikliński, goniąc jeden drugiego. Kopeć zamachnął jednakże przy tem tak niefortunnie batem, że wybił Ćwiklińskiemu oko, który z bolu zemdlał. Oko ewe wypłynęło zupełnie.

Na mrozie. Nocy wczorajszej gdy mróz znowu silniej przycisnął, znajdowano na ulicy ludzi przemarzniętych, z odmrożonemi członkami, których policja zwracała bądź do szpitala bądź do przytułku noclegowego. Nędznem było zaiste łoże noclegowe Barnaby Szymoniucha, którego przemarzniętego, a nadto wpółnagiego, znaleziono w śmietniku domu l. 17. przy ul. Żółkiewskiej, do której to paki schronił się przed zimnem, nakrywszy się śmieciami i przykrywą z desek skrzyni. Znaleziono go tam w stanie zupełnej bezprzytomności i ze strasznemi odziębleniami na całem ciele, odwieziono do szpitala.

P. Wiktor Gomulicki współredaktor *Kur. Warsz.*, znany poeta i nowelista, srodze dotkniętym został przez los. W tych dniach stracił dwoje dzieci, syna i córkę — oboje zmarli na grasującą w Warszawie szkarlatynę i dyfterję.

Niemałego alarmu narobił młody człowiek, który w uniformie nadporucznika ułanów przybył do Czerniowiec, rzekomo ze Lwowa. Zamieszkawszy w hotelu „pod Czarnym Orłem", począł on opowiadać stołującym się tam honoracjorom rządowym i autonomicznym niestworzone rzeczy o szerokiej swej misji względem poczynienia wojennych przygotowań na Bukowinie. Zaalarmował w ten sposób całe miasto, i utorował sobie wstęp do kasyna, gdzie mimochodem — obok zaszczytnej misji wojennej — wygrał kilka zł. od zasłuchanych i oczarowanych opowiadaniem partnerów. W obecnych niepewnych czasach mógłby był postawić w paru dniach całe miasto na „Kriegsfuss", gdyby nie interwencja władz wojskowych, które przekonały się, że rzekomy emisarjusz armji jest — człowiekiem umysłowo chorym...

Korespondencja Redakcji. P. A. Powała we Lwowie. Zechciej nas pan odwidzić w redakcji.

Teatr literatura i sztuka.

* **„Historja Wołynia".** Dowiadujemy się z dzienników petersburskich, iż na dzień 900 letniej rocznicy chrztu na Rusi, ministerjum spraw wewnętrznych zamierza wydać historję Wołynia. Tekst opracowują profesorowie kijowskiej akademji duchownej.

* **E. Andriolli,** przyjmie udział w ilustracji specjalnego opisu Galicji, wydawanego pod patronatem arcyksięcia Rudolfa, w dalszym ciągu wielkiej pracy, obejmującej opis monarchji austrjacko-węgierskiej.

* **Trupa dramatyczna** pana Baczyńskiego daje przedstawienia w języku ruskim w teatrze krakowskim. Publiczność tłumnie uczęszcza na przedstawienia.

* **Bitwa warszawska** w d. 6. i 7. września r. 1831. Jest to dzieło pośmiertne Ludwika Mierosławskiego wydane obecnie w dwu tomach przez Karola Kozłowskiego i przedmową K. Jarochowskiego. „Bitwa warszawska", kończy niejako „Historję powstania z r. 1831" tegoż samego autora wydaną w rozmaitych okresach czasu w siedmiu tomach. Wydawnictwo „Historji" rozpoczęte jeszcze w r. 1845 doznawało tak znacznych przerw, że wydawcy uważali za konieczne dzieło obecnie się pojawiające poprzedzić wstępem wprowadzającym je w organiczny związek z poprzednimi tomami: „Historji powstania." Obszerna ta przedmowa, w której p. Jarochowski streszczając dzieła Mierosławskiego występuje zarazem i z ścisłą ich krytyką, jest niejako przygotowaniem czytelnika do zrozumienia w „Bitwie warszawskiej" występujących osób koniecznem.

W dwutomowem dziele leżącem przed nami Mierosławski zaprzeczył opinii, która wydała o nim sąd, że był stronniczym i czarnym pesymistą. W „Bitwie" uderza na każdej karcie barwność opowiadania, dokładność szczegółów i najsumienniejsza widocznie źródłowość. Pominąwszy niektóre dziwactwa i oryginalności stylowe, nie spotykamy się tu z ową niesmaczną szarpaniną niesympatycznych autorowi osobistości. Najpiękniejszą zaś stroną dzieła tego jest niewątpliwie oddanie zasłużonego hołdu ginącym, nieznanym często i z nazwiska bohaterom, zasłaniającym do ostatniego tchu piersią swoją szańce w imię godła „frangor non cedo", kiedy po nad ich głowami spełniał się ze strony upadłego na duchu naczelnictwa smutny akt kapitulacyjnych targów!

* **Zarzycki w Petersburgu.** Do *Kur. Warsz.* telegrafują 19. bm. z Petersburga: Wczoraj w towarzystwie filharmonicznem w koncercie symfonicznym brał czynny udział p. A. Zarzycki z Warszawy, zaproszony przez towarzystwo do odegrania koncertu na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, własnej kompozycji. Kompozytora i wirtuoza przyjęto owacyjnie, po kilkakroć przywołując na estradę.

Z Izby handlowo-przemysłowej.

Wczoraj odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Izby. Nowowybranych i dawnych członków powitał prezydent p. Simon pięknem przemówieniem życząc pracy wspólnej około polepszenia interesów naszych handlowych i przemysłowych powodzenia. P. prezydent zestawił pokrótce bilans trzechletniej pracy Izby i jej zdobyczy w tym okresie, poczem przystąpił do porządku dziennego tj. do ukonstytuowania się.

Wynik wyborów przedstawia się w sposób następujący:

Prezydentem został wybrany 23 głosami na 25 głosujących dotychczasowy prezydent p. Edward Simon.

Wiceprezydentem p. Karol Kisielka, wiceprezydentem prowizorycznym p. Max Epstein, rewidentem kasy p. Karol Schayer.

Do komisji certyfikacyjnej zostali wybrani pp. Baczewski, Kulka, Gall, Gołąb, Miączyński, Michalski i Schayer.

Do komisji kolejowej: pp. Simon, Kisielka, Baczewski, Gall, Gubrynowicz, Niemczynowski, Piepes, Russman, Buber, Świsterski i dr. Kolischer.

Skład komisji bankowej i dla dostaw wojskowych pozostał niezmienionym.

Delegatem do komisji miejskiej dla oznaczenia materjałów budulcowych został wybrany p. Emanuel Gall.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 22. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej interpelował Czerkawski w sprawie mianowania okręgowych inspektorów szkolnych. Gautsch odpowiedział, że mianowani zostaną inspektorowie dla okręgów krakowskiego, wadowickiego, sanockiego i tarnopolskiego. Na zapytanie Hausnera oświadczył Gautsch, że przy odnowieniu ugody z zakładem Ossolińskich względem nakładu książek szkolnych czynią się starania o zniżenie cen tychże książek. Na zapytanie Russa oświadczył Gautsch, że rząd jeszcze nie zajął żadnego stanowiska w obec wniosku Liechtensteina.

Rektor uniwersytetu udzielił tutejszym studentom pochodzącym z Rosji naganę z powodu wyrażenia sympatji z niedawnymi rozruchami studenckimi w Rosji. Nagana ta nastąpiła na żądanie władz rosyjskich. (Żeby się te władze, broń Boże, na serjo nie rozgniewały! Red.).

Giełda wieczorna: akcje kredytowe 268·40.

Wiedeń 22. lutego. Zastępca sekretarza ministerjalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych Bogusław Kieszkowski mianowany został starostą w Galicji.

Grac 22. lutego. Klerykalny *Volksblatt* donosi, że dymisja Gautscha jest bliską.

Berlin 22. lutego. *Norddeutsche Allg. Ztg.* pisze, że pertraktacje między gabinetami w sprawie bułgarskiej rozpoczęły się, dla tego też sytuacja jest mniej groźną.

San Remo 22. lutego. Stan cesarzewicza niezmieniony.

Paryż 22. lutego. W departamencie Loiry kandyduje Boulanger na posła do parlamentu.

W procesie Wilsona wnosi prokurator dla Wilsona karę więzienia od roku do 5 lat. Wyrok będzie ogłoszony w przeciągu ośmiu dni.

Bruksela 22. lutego. Na interpelację posła Neujean oświadczył minister, że Belgja z żadnem mocarstwem zagranicznem nie zawarła sojuszu. Belgja trzyma się ściśle neutralności.

Bruksela 22. lutego. Rząd państwa Kongo wysyła wyprawę, składającą się z 800 osób, na odszukanie Stanleya.

Londyn 22. lutego. W całej Anglji panują ogromne burze i śnieżyce. Lądowa i wodna komunikacja ustała.

Rzym 22. lutego. *Secolo* publikuje wyrażenie się Crispiego, że sojusz z mocarstwami centralnemi jest mu niesympatycznym. Klęska Francji oddałaby Włochy na łaskę Niemiec.

Stambuł 22. lutego. Odkryto tutaj spisek na życie sułtana i przedsięwzięto liczne aresztowania.

Wiedeń 22. lutego. *(Posiedzenie Izby poselskiej).* Na początku posiedzenia w spisie petycyj wymienioną została petycja 12 czeskich towarzystw studenckich przeciw projektowi akademickiemu Gautscha. Wniosek Herolda, aby petycję wydrukować w stenograficznym protokole, został odrzucony przez prawicę. Następnie bez dyskusji weryfikowano wybór Sięgalewicza i Klaicza. Przy weryfikacji wyboru Auspitza z Mikułowa wywiązała się żywa dyskusja. Przeciw weryfikacji przemawiali Zacek i Tuerk, za Samaruga i Weeber. Odesłano do komisji.

Wiedeń 22. lutego. Komisja legitymacyjna uchwaliła jednogłośnie weryfikację wyboru Bilińskiego, jakkolwiek nieprawidłowości przy wyborze skonstatowane zostały.

Wiedeń 22. lutego. Giełda zbożowa. Usposobienie mdłe. Pszenica 7.42, na jesień 7.73, owies 5.78, kukurudza 5.60.

Budapeszt 22. lutego. Podług *Pester Lloyda* na audjencji Kalnoky'ego u cesarza, miała zostać uchwalona odpowiedź ze strony Austrji na propozycje rosyjskie w sprawie bułgarskiej. Austrja uznaje, że Koburg nieprawnie bawi w Bułgarji, wybór jego jednak był zupełnie legalny(!). Austrja życzy sobie, aby Rosja żądania swe jak najdokładniej określiła.

Paryż 22. lutego. Radykalne pisma zaprzeczają, jakoby zamierzano postawić kandydaturę Boulangera do Izby.

Londyn 22. lutego. *Standard* donosi, że Austrja, Włochy i Anglja zażądają od Rosji, aby postawiła nowego kandydata na tron bułgarski.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 22. lutego. Arcyksiąże Albrecht udaje się w tych dniach na dłuższy pobyt do Arco w południowym Tyrolu.

San Remo 22. lutego. Następca tronu spędził dzień wczorajszy także w dobrym stanie zdrowia. Wieczorem miał się bardzo dobrze. Rani się goi.

Berlin 21. lutego. Tutejsze koła dyplomatyczne nie przypisują wielkiej doniosłości najnowszym propozycjom rosyjskim. Sytuacja jest jeszcze ciągle taka sama, jak w początku dawniejszych rokowań. Niestety i tym razem Rosja ogranicza się na tem, by uczynić w Bułgarji tabulam rasam, nie podając równocześnie, jakiego nowego porządku, czyli raczej którego księcia pragnęła by widzieć na tronie bułgarskim. Zachodzi obawa, że o ten punkt znowu rozbiją się rokowania.

Paryż 21. lutego. Propozycje rosyjskie w sprawie bułgarskiej zostały tutaj przedłożone jeszcze przed trzema dniami. Przychylna odpowiedź na nie rządu francuskiego już odeszła. Rosja proponuje mocarstwom wystosowanie zbiorowego oświadczenia, że rządy księcia Koburskiego nie odpowiadają brzmieniu traktatu berlińskiego i są zatem nielegalne. Rosja spodziewa się, że takie oświadczenie mocarstw wystarczy, gdyż uczyni sytuację księcia w Bułgarji niemożliwą. Gdyby zaś książę stawiał opór, w takim razie Rosja sama nie będzie interweniować, ale zażąda, by sułtan turecki otrzymał mandat do wykonania woli Europy. Rosja pewną jest, że Niemcy na ten projekt przystaną. Co do Anglji, Austrji i Włoch panuje w kołach rosyjskich zdanie, że mocarstwa te zgodnie zażądają przed tem porozumienia się względem następcy ks. Ferdynanda, jakoteż względem tych materjalnych i moralnych środków, jakiemi by wolę Europy wykonać można. Dopóki zaś w tej kwestji trzy mocarstwa stać będą przeciw trzem, sułtan nic uczyni żadnego kroku w tej sprawie. Zresztą spodziewają się w Rosji, że Bismark będzie czynił starania, by doprowadzić do porozumienia między mocarstwami. Z drugiej strony znowu głoszą jako rzecz pewną, że prawie przed rokiem Austrja zawarła z Anglją tajne porozumienie, które wprawdzie Anglji, w znacznym stopniu nie angażuje, mimo to, jednak zawiera postanowienia nadzwyczaj ważne w razie poważnego konfliktu.

Paryż 21. lutego. Zawiązał się tu komitet, który w czterech departamentach, gdzie w przyszłą niedzielę odbyć się mają wybory uzupełniające do Izby, postawił kandydaturę Boulangera.

Bruksela 21. lutego. *Independance Belge* dowiaduje się, jak twierdzi, z znakomitego źródła, że Giers ma już jutro wystosować okólnik do mocarstw, wzywający je do porobienia u W. Porty kroków zbiorowych, by ta oświadczyła nielegalność wstąpienia na tron księcia Koburskiego.

Londyn 21. lutego. Donoszą ze Stambułu, że Porta wystosowała notę do Petersburga, w której żąda, by zawikłanie bułgarskie było w drodze dyplomatycznej załatwione razem z kwestją Bośnji i Hercegowiny, gdzie muzułmanie są samowolnie uciskani. Porta domaga się przywrócenia całkowitej władzy tureckiej na półwyspie bałkańskim, jako jedynego „stanu legalnego".

Petersburg 21. lutego. Prasa rosyjska wyraża życzenie, ażeby wszystkie państwa nie należące do ligi pokojowej, wciągnąć do aljansu, którego punktem środkowym byłaby Rosja. Wszelkie oznaki każą się jednak domyślać, że gabinet petersburski z wielką rezerwą zachowuje się wobec tego projektu. Pragnienia gabinetu zmierzają raczej do tego. by nie zawierać formalnych sojuszów, któreby mogły doprowadzić do zawikłań, lecz zapewnić sobie po prostu trwałą sympatję tych państw, których interesy okazują dostateczną zgodność z rosyjskimi, by w razie niebezpieczeństwa mogły z własnej inicjatywy iść Rosji z pomocą. (Zdaje się, że gabinetowi petersburskiemu zachciewa się pieczonego lodu. Ciekawa rzecz, które też to państwo europejskie w razie niebezpieczeństwa nie będzie miało co lepszego robić, jak biedz Rosji z pomocą! Red.).

Petersburg 22. lutego. Pruski jenerał Werder przybył tu wieczorem i zamieszkał jako gość cesarski w pałacu zimowym.

Petersburg 21. lutego. Car zaszczycił swoją bytnością nabożeństwo rzymsko-katolickie. Zmarł tu przed kilku dniami poseł holenderski, po którym właśnie w kościele św. Katarzyny na Newskim Prospekcie odbywało się uroczyste żałobne nabożeństwo. W głównej nawie kościelnej, jeszcze przed rozpoczęciem się nabożeństwa, widniał spory zastęp wysokich dygnitarzy, udekorowanych wstęgami i orderami. Przybyli na nabożeństwo nie tylko dyplomatyczni koledzy zmarłego, lecz zarówno był obecnym wysoki świat dygnitarzy cywilnych i wojskowych rosyjskich. Wśród zebranej publiczności obiegał szmer zdziwienia, które bardziej było spotęgowane widocznem oczekiwaniem kogoś, że się nabożeństwo nie zaczyna, mimo że zapowiedziana godzina minęła. Naraz we drzwiach świątyni ukazał się we własnej osobie car w otoczeniu świty. Oczom własnym nie wierzono. Monarcha rosyjski przeżegnał się trzykrotnie, nisko schylając głowę, wreszcie udał się na przeznaczone dlań miejsce.

Petersburg cały dnia tego nie mógł wyjść z podziwienia, Czem wytłumaczyć niepojęte zachowanie się cara Aleksandra III. dla czego odwiedził świątynię katolicką, w której dotąd stopa jego nie postała?!...

Stambuł 22. lutego. Według nadeszłych z Filipopola wiadomości, kazano udać się pułkowi śliwnickiemu i części garnizonu filipopolskiego do Burgas. Mówią, że Burgas i Warna mają być ufortyfikowane. Rosja wniesie przeciw temu protest na podstawie traktatu berlińskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nafta. Wiedeń 21 lutego: Galicyjska Standard White 19.75; marka Skrzyński 22.75; Brema: loco 7.10 do —.—; Hamburg: loco 7.10 do —.—; na luty —.—, na sierpień-grudzień 7.30, Antwerpja na luty 19.½; Nowy-York 7.62; Filadelfia 7.62.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. lutego 1888.

Hotel Żorża. W. Niezabitowski z Lanek, J. Paszka, H. Pisk, Dr. K. Kobryniec z Wiednia, A. hr. Plater z Wołynia, A. Obertyński z Nowego Sioła, A. Bozonnert z Berna, T. Harsdorf z Dorohowa, W. Puzyna z Martynowa, D. Cornoley z Londynu.

Hotel Krakowski. A. Wnorowska z Derżowa, J. Hercok z Krakowa, J. Jacykiewicz z Pacykowa, J. ks. Tymoczko z Podhajec, D. Henik z Medyniec.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

22. lutego 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		194 50
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		211 —
Banku h. potecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	96 50	98 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa wylosow. z 10 pr. prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	90 75	92 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	99 75	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.		95 50
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 57 l.	99 75	101 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.		92 —
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	92 75	95 75
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.		89 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		54 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	100 50	102 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	89 50	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.		91 —
Losy.		
Miasta Krakowa		19 —
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	9 97	10 08
Półimperiał	10 33	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 05	1 07
100 marek niemieckich	61 85	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. lutego 1888 (godz. 5. min. 50 po poł.)	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	269 —	271 —
„ Bank anglo-austrjackiego	99 25	99 50
„ Unionbanku	187 50	187 25
„ kolei Karola Ludwika	191 25	191 25
„ kolei północnej	244 —	244 —
„ kolei południowej (Lombardy)	76 50	76 50
„ kolei państwowej	214 80	215 —
„ kolei Lwowsko Czerniowieckiej	206 50	207 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	151 75	152 —
Losy komunalne wiedeńskie	129 —	128 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	71 25	71 25
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	100 50	100 75
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	202 75	203 —
Renta węgiersk złota 4 proc.	96 35	96 40
Akcje Bankvereinu	80 50	81 —
Rosyjski rubel papierowy.	101 50	106 50
Losy premjowane węgierskie		
Akcje kredytowe	267 80	268 30
Akcje kolei Karola Ludwika		192 —
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		10·04·50
Berlin, dnia 21. lutego 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy	171 —	171 80
Akcje austrackie kredytowe	138 75	139 —
Akcje kolei Karola Ludwika	77 40	77 70
Austrjackie banknoty	160 70	160 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	31 —	31 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 10	51 50

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Od 30. października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	[illegible]	7·05
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	[illegible]	
Z Podwołoczysk na Podzameze.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35	3·30	
Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa.		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Ławoczego, Chyrowa				
Z Stanisławowa, Stryja i Husiat.		1·35		
Z Bełzca			4·22 11·18	*8·32
Ze Lwowa odchodzą do:				
Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Podwołoczysk z Podzam.	[illegible]	10·55	1·08	
Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Chyrowa, Stryja i Husiatyna		11·47		
Stryja, Chyrowa.		8·04		
Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Ławocznego		6·30		
Bełzca			9·16	*5·26
Przyjazd ze Lwowa do Stanisławowa	9·34	6·35	5·20	
Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5·59 rano.

* W poniedziałek, wtorek i piątek.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. pl. Benedyktynek l. 2. 341

Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi zamkami sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika l. 29. 233

Premiowane własne wina Heygalia Tokajskie beczkami z Mady, oraz butelkami wedle koncesyj z r. 1882 nabywac można u włościcielki pani A. Neupauer ulica Kochanowskiego l. 6. 269

Wyrobieni w sprawach spadkowych kwieskowani lub pensjonowani urzędnicy sądowi mogą znaleść zajęcie w kancelarji n tarjalnej na prowincji. Bliższej wiadomości udzieli Administracja Kurjera Lwowskiego. 314

Pisarz potrzebny jest do służbowego interesu w Biurze wywiadowczem J. Polińskiego ulica Karola Ludwika l. 5. 348

Panna umiejąca **krawieczyznę** i szycie bielizny poszukuje umieszczenia na wsi. Adres J. B. poste restante Lwów. 343

Uprasza się nie powołanego odbiorcy o zwrot zgubionej branzoletki na wieczorku leśników, którą ów jegomość odebrał jako swą włas ość od chłopaka cukierniczego, by raczył takową odesłać do handlu bronii A. Dzikowskiego we Lwowie lub w administracji tego pisma. 344

Dworek z oficyną i ogrodem frontowym przy ulicy Unii Lubelskiej l. 1. do sprzedania. — Bliższa wiadomość Rynek l. 30. pod Rycerzem. 340

Sieroty, dziewczynki, od 8 do 10 lat poszukuję. Listy poste restante Lwów pod adresem A. D. 345

Sklep korzenny w dobrem miejscu jest do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Łyczakowska 64. od godziny 3 do 4 po południu. 333

Pasiecznik umiejętny, w młodym wieku, kawaler, poszukuje miejsca w kraju; Bliższą wiadomość udzieli J. Konarski, zawiadowca pasiek w Horodyszczu poczta Załoźce. 353

Ekspedytorka uzdolniona do samoistnego prowadzenia większych urzędów skombinowanych poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod literami **J. A.** pos. rest. **Okocim.** 354

Gotówką płaci za **garderobę** męzką, damską i wszelkie sprzęty domowe. — **Zakład Jaszczyszyna** Ormiańska 2. 352

Pretensja 10.000 złr. w. a. jest do zbycia pod korzystnymi warunkami. Pośrednictwo wykluczone. Adres wskaże Administracja. 338

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Sklepik tanio do wynajęcia. Ulica Chorążczyzna **l. 14.** 313

5, 4, 3, 2, pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie. sklep,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego. Kazimierzowskiej, wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.** 326

Pomieszkanie składające się z pięć pokoji, garderóbki, kuchni, ze strychem i piwnicą przy ulicy Majerowskiej l. 17. naprzeciw gmachu Sejmowego jest zaraz do najęcia. 339

4 lub **3** pokoje — 1 pokój kawalerski Mikołaja 16. 346

Pokój umeblowany, w razie potrzeby z całem utrzymaniem odpowiedni także dla studentów. Żulińskiego (przedtem Gliniańska) l. 3. II. piętro. 350

Sześć pokoi z balkonem przy prynerpalnej ulicy w razie potrzeby ze stajnią i wozownią od 1. kwietnia do najęcia. Czarnieckiego l. 1 I. p. 351

Do wynajęcia

przy ulicy Trzeciego Maja (Majerowska) Nr. 4.

11 pokoi z dużym salonem (całe drugie piętro) wrazie potrzeby z wozownią i stajnią od 1. czerwca 1888 r.

Bliższa wiadomość tamże.

Korespondencje prywatne.

List do „Samotnika" jest w Administracji Kur. Lwow. do odebrania.

Porzeczka do Włodziemierza W. Z powodu nagłej a niespodziewanej śmierci W. Z. odbędzie się żałobny obchód za spokój jego duszy w Cukierni Kosteckiego o godzinie 12tej w południe każdej niedzieli. W smutku pozostała Porzeczka zaprasza Lipy, Topole na tak bolesny obchód, jakoteż krewnych i przyjaciół zmarłego. 349

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.